



XXV JUBILEUSZOWY SEJM Związku Podhalan w Północnej Ameryce *w Domu Podhalan w Chicago* *31 sierpnia oraz 1 i 2 września, 2002 r.*

Rozwój idei kultury podhalańskiej

(Z teki archiwalnej Jana W. Gromady)

Każdy kolejny Sejm Związku Podhalan w Ameryce śledzony jest z dużą uwagą nie tylko przez samych Podhalan ale przez społeczeństwo polskie. Stanowić więc on powinien trybunę z której wypowiadają się delegaci, twórcy idei i kultury podhalańskiej.

Podejmowane uchwały na Sejmach Podhalańskich stanowią dowód aktywnego uczestnictwa w środowisku Polonii Amerykańskiej. Nakazem i intencją Związku Podhalan jest więc dobrze upowszechnianie i odnawianie dotychczasowego dorobku Związku Podhalan w dziedzinach sztuki ludowej: literatury, muzyki, śpiewów i tańców góralskich.

Czy funkcjonują nowe, wybitne wartości? Przywiązujemy znaczenie do rozgłosu wielu naszych dzieł sztuki polskiej ludowej. Cieszy nas zainteresowanie polską kulturą. Lecz jeśli raduje nas sukces podhalańskiej kultury i idei na świecie, musimy szukać potwierdzenia jej wielkości u siebie.



The Tatra Eagle

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Contributing Editors:

Tadeusz Pudzis, Kraków

Computer Consultants:

Joseph Gromada

Mariusz Bargielski

Address all correspondence to: J.Kedron, 31
Madison Avenue, Hasbrouck Heights, NJ 07604
tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rates: \$15 in the U.S.A.
\$20 outside of the U.S.A.

HONOROWY PATRONAT

Connecticut:

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

DR. MICHAEL G. SENDZIMIR

Illinois

FRANCISZEK I ANIELA BOBAK

BRONISŁAWA BORZEŃCA

ANNA I JESSE DOMALIK

RODZINA KOENIG

KLUB CZARNY DUNAJEC #21

JÓZEF F. KRÓŻEL

LEOPOLD MICHNIAK

JAN I ANNA WOJDYŁA

DR. BRONISŁAW ORAWIEC

KOŁO 41, WRÓBLÓWKA

New Jersey

JAN I STANISŁAWA MASNY

REV. J. MACIEJ MELANIUK

MR. & MRS. H. WALENTOWICZ

New York: JAN S. GACEK

Pennsylvania

STEPHANIE BACHLEDA

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT

Illinois: Zygmunt i Maria Alt, Bobak Sausage Co., Zofia Boblak, Joachim Bryja, Stephanie Guziak Butera, Janina Laya, Kolo 8 Galicy, Kolo 38 Ludźmierz, Jan Panek, Stanisław Szymusiak, Ks. Tadeusz Wincenciak, Anna i Jan Wojdyła, Helena i Roman Ziółkowsy

Michigan: Jan Konopka, Frank Polczak

Montana: Msgr. Joseph Głuszek, P.A.

Nevada: John P. Guro

New Jersey: Józef Brynczka, Stasia i Frank

Pogoda, Edward S. Polaczyk, Maria i

Janusz Świątek, Rozalia Szura

New York: Antoni Chrościelewski,

Stanisław Grebski, Christopher

Jurkiewicz, dr Marian Markiewicz,

dr Jerzy i Krystyna Świerbutowicz,

Aurelia Szlosowska

Pennsylvania: Stanisław i Maria

Gąsienica, ks. Józef Sredziński

Dr. Thaddeus V. Gromada

SLOVAKIA: KNOWN AND UNKNOWN

(*Słowacja znana i nieznana*)

While in Warsaw this past June, I had the pleasure and good fortune to meet Michał Jagiełło, the Director of Poland's *Biblioteka Narodowa*. I found him to be one of the most refreshing, progressive voices in New Poland that emerged after 1989. He is a man who believes in the principles of toleration and respect for differences of others. His goal is to work for a reconciliation and partnership with Poland's eastern and southern neighbors... Jagiełło has a rich and varied background. A writer and journalist, he is the author of several books among them the latest "Partnerstwo dla przyszłości" (Partnership For the Future) (Warsaw: PWN, 2000). *Tatra Eagle* readers will be most interested in knowing that Jagiełło as an alpinist, spent a great deal of time in Podhale. From 1972 to 1974 he headed the "Pogotowie Tatrzańskie" which has a long tradition of coming to the aid of distressed mountain climbers. From 1989 to 1997 he served as Deputy Minister of Culture during which time he made a special effort to improve cultural relations with Poland's minorities.

Our Neighbors - New Perspectives.

As Director of Poland's National Library "*Biblioteka Narodowa*" in Warsaw, Jagiełło inaugurated an ambitious exhibit project that he felt was needed for all Poles. The project was entitled "*Our Neighbors - New Perspectives*". By means of a creative use of the Library's treasures: books, maps, brochures, illustrations and other printed materials, he wanted to give Polish citizens an opportunity to get better acquainted with their neighbors so as to rid themselves of negative stereotypes and prejudices. "*It is the mature, democratic, pluralistic society that encourages its members to learn about and respect the culture of others*", he declared. Since 1999 Jagiełło and his energetic staff have organized exhibits on Lithuanian, Belorussian, Ukrainian, Scandinavian, and Slovak neighbors. The last exhibit opened in April 2002 and was to end on June 30, 2002.

It was my luck to be in Warsaw just before the closing of the exhibit on Poland's southern neighbor: "**Slovakia: Known and Unknown**" (*Słowacja znana czy nieznana*) that was organized by Dr. Mirosława Zygmunt under the honorary patronage of Poland's (Andrzej Celiński) and Slovakia's (Milana Knazko) Ministers of Culture. Director Jagiełło knew of my interest in Slovakia since one of my articles on Slovakia was part of the exhibit, so he invited me to come and see the exhibit on June 22, the day before my departure. I was not disappointed; in fact, I was deeply impressed with this display. The *Biblioteka Narodowa*, especially Jagiełło and Dr. Zygmunt must be congratulated. Slovakia deserves and needs the attention it received in Poland's capital. Slovakia is a relatively young nation that only recently (January 1, 1993) created an independent state of its own after an "uncontested divorce" from the Czechs. The Polish government in the 20th century has always recognized Slovakia as a separate, unique nation entitled to self-determination but generally Poles, with the exception of the highlanders in Podhale, know very little about their southern neighbor. I would hope that this exhibit will bring about a desired change.

Our Common Love for the Tatra Mountains

This is an opportunity for Podhale, possibly through the *Związek Podhalań* to take a leadership role in bringing Poles and Slovaks closer together. Our common love for the Tatra mountains can be of great help. There is a precedent that could be helpful, too. It was after all, Senator Feliks Gwiżdż, a "góral" from Odrowąż who played an important role in the 1930's. He was the President and moving spirit of the *Ludovít Stur Polish Slovak Friendship Society* that came into existence in 1936. This society worked to get Polish public opinion to sympathize with the aspirations of the Slovak nation. In addition, it was very active in the publication of books and other materials. Perhaps, the greatest achievement was the publication of the two volume book "*Słowacja i Słowacy*" edited by Władysław Semkowicz, eminent Professor of History at the Jagiellonian University. This society established lively contacts with Slovak students at Polish universities and popularized Slovak literature by translating Slovak works into Polish. It is true that the Stur Society had political objectives as well, but its cultural achievements cannot be ignored. Naturally, World War II that broke out in September 1939 prevented further progress.

(Continued on page 8)

DOM PODHALAŃSKI W CHICAGO

Było to największe marzenie szlachetnych Podhalan niemal od zarania Związku. (W tym roku Związek Podhalan w Północnej Ameryce obchodzi 73 rocznicę istnienia.) Idea budowy własnego pensjonatu w Zakopanem, jak i nieco wcześniejsza budowa fabryki w Nowym Targu, przepadły w niepamięci. Ale wołanie o dom towarzyszyło niemal każdemu sejmowi. Niestety, pierwsze lata akcji budowy domu zbiegły się z wielką depresją i fundusz domu nie mógł przekroczyć tysiąca dolarów.

ROK 1949 i kilka następnych, wspieranych mocno i propagandą prasową i wołaniem kilku ofiarnych działaczy sprawiły, że fundusz domu w roku 1952 wynosił ponad 1,600 dolarów, a lista ofiarodawców stale rosła. Pięknym przykładem ofiarności Kół był dar Koła Morskie Oko w sumie 500 dolarów i to w chwili, kiedy mówiło się tylko o pożyczkach.

W ROKU 1956 w grudniu "Echo Podhalańskie" donosi: (W tym czasie Związek Podhalan miał swoje pismo pod tą nazwą.) - "Ogólna cena domu, czyli za dom, została przez Komitet Domu Podhalańskiego zgodzona za trzydzieści tysięcy i pięćset dolarów. Kola udzieliły wtedy pożyczek w wysokości od 200 do dwóch tysięcy dolarów, Franciszek Bohula z Kola Morskie Oko ofiarował sto dolarów, a prezes Andrzej Rafacz - pisze "Echo" "ofiarował na Dom Podhalański dwa tysiące pięćset dolarów. - Piszący te słowa - (dr Julian Dobrowolski w Jubileuszowym Albumie Z.P.P.A. w 1979r. - przyp. Red.) - otrzymał od Andrzeja ustne zapewnienie przed sejmem, że dar ma wynosić pięć tysięcy, co zostało opublikowane w obydwu dziennikach polskich w Chicago. Wszystko to razem doprowadziło do decyzji, na którą czekało całe Podhale amerykańskie.

DOM PODHALAŃSKI został zakupiony w 1957 roku i niedługo potem oddany do użytku wszystkich Kół podhalańskich i organizacji zaprzyjaźnionych. Po niewiele lat dwudziestu latach Dom okazał się za małym pomieszczeniem i Podhalanie zaczęli myśleć o większym obiekcie, który by pomieścił wielką gromadę podhalańską pod swym dachem, a zespołom artystycznym dał scenę i wielką salę zebrań. Sprawa kupna nowego domu podhalańskiego, dyskutowana od paru lat z głosami za i przeciw, stała się faktem dokonanym.

STARY DOM BYŁ SPRZEDANY, A NOWY KUPIONY W 1982 r. Tym nowym nabytkiem był duży budynek przy South Archer Avenue pod no. 4808.

W 1985r. "W DOMU PODHALAN PALI SIĘ WATRA..." pisze w "T.O." Julian Dobrowolski. "Ten dom na Archer Avenue to już nie tylko siedziba górali, ale instytucja polonijna, którą odwiedzają lub z niej korzystają liczne zreszenia Polaków zamieszkałych w gościnnym wietrznym mieście. W Domu odbywają się imprezy sceniczne, większe i mniejsze zebrania organizacji i klubów polonijnych, 'sejmy' góralskie, festiwale i pikniki na wolnym powietrzu i pod dachem, wesela i uroczystości rodzinne, czasem można tam oglądać ciekawe filmy fabularne, czy dokumentalne - jednym słowem w Domu Podhalan pali się góralska watra z natchnienia całej Polski."

"JEST TEN DOM OZDOBĄ CHICAGO," dodaje dr Dobrowolski. "Zewnętrzna strona już urzeka nie tylko znawców architektury, ale i przeciętnego przechodnia. Trzeba jednak wejść do wnętrza tej budowli, by zobaczyć jak się tam pięknie - sparafrazujemy Norwida - duch Podhala wytłumaczył. W 'Biołej Izbie', która służy za salę restauracyjną, znajdziemy obok obrazów Rekuckiego kolorowe 'malowanki' na szkle, ciekawie rozwiązana podwójną półkę której dolna część przedstawia rodzajowe sceny z życia górali od osiemnastego wieku do dzisiaj, a wykonane przez ludowego rzeźbiarza Stanisława Kukuca w lipowym drzewie. Z 'Biołej Izby' wchodzimy do karczmy wykonanej jak wnętrze góralskiej chaty bez powały, ale ze sosrębem i poddaszem. Wielka sala ze sceną może pomieścić od 700 do 800 osób, mniejsza z reprodukowanymi drzeworytami Skoczylasa jest całkowicie przygotowana na mniejsze imprezy nawet z tańcami, wreszcie na górnym piętrze dwie sale, jedna z małą scenką, druga służy dla zbiorów bibliotecznych."

DZIŚ DOM PODHALAN POTRZEBUJE GRUNTOWNEJ RENOWACJI I CZĘŚCIOWEJ ROZBUDOWY, pisze w swojej odezwie do Braci Podhalan obecny Prezes Z.P.P.A. Henryk Mikołajczyk. "Abyśmy mogli dalej egzystować nasza siedziba potrzebuje szybkiego dostosowania do współczesnych standartów, dlatego ZWRACAMY SIĘ DO WSZYSTKICH PODHALAN oraz do tych, którym kultura naszej Ojczyzny jest bliska sercu, o wykupienie cegielki na ten cel. Dzięki tym cegielkom (donacjom) pokażemy jak drogie są nam tradycje, że krąży w nas polska-podhalańska krew i bije góralskie serce. Jesteśmy przekonani, że następne lata zapiszą kolejne piękne karty naszej polonijnej działalności, z wielkim pożytkiem dla nas Podhalan i naszego rodzinnego kraju."

Istnieje możliwość wykupienia cegielki o nominale: \$100, \$250, \$500, \$1,000. Prosimy pisać na adres: Polish Highlanders Alliance of America, 4808 So. Archer Avenue, Chicago, IL 60632.

Opr. Janina Kedroń

Obecny Dom Podhalański przy So. Archer Avenue w Chicago



ZABRAKŁO ARYSTOTELESA Z GRONKOWA

*Zmarł Tadeusz Pudzisz,
Członek honorowy Związku Podhalan,
Współpracownik "Tatrzańskiego Orła"*



*Portretowanie Tadeusza Pudzisz,
"Arystotelesa z Gronkowa".
Fot. Wojciech Gąsienica-Byrcyn

W Krakowie 27 czerwca 2002 r. zmarł mgr Tadeusz Pudzisz, Podhalanin z Gronkowa, nazwany Arystotelesem w "Filozofii po góralsku" ks. Józef Tischnera, całym sercem oddany braciom spod gór.

Urodzony 15 kwietnia 1927 r., trafił do Krakowa w 1942 r.. Tu skończył studia prawnicze (U.J.) w 1951 r. i tu związał się z przedsiębiorstwami przemysłowymi, jako specjalista od spraw organizacji i zarządzania, najdłużej pracując w Krakowskim Zakładach Eksploatacji Kruszywa.

Działając w Związku Podhalan radą i piórem, a współpracując z całą prasą podhalańską był stałym krakowskim przedstawicielem "Tatrzańskiego Orła" ("The Tatra Eagle" w USA), popularyzując ruch i ludzi regionu Podhala. Ten zasłużony działacz, którego odejście wielce ruch podhalański zubożyło, zaledwie tydzień cieszył się nadanym przez ostatni Zjazd Podhalan tytułem członka honorowego. Wszyscy, co mieli szczęście poznać Go bliżej, żegnają Go z dużym żalem. Pogrzeb odbył się w Krakowie, we wtorek 2 lipca w nowej kaplicy na cmentarzu w Batowicach.

T.Z. Bednarski



1. Kraków, marzec 2002r. Z lewej: Ligia Pudzisz, dr Tadeusz Gromada i Tadeusz Pudzisz. (Ostatnie spotkanie...) 2. "Gronkowieńskie święto" - 2000r. Z lewej: red. Jan Antoń, Jan Smarduch, wójt Nowego Targu, dr Wincenty Galica i Senator Franciszek Bachleđa-Księdzularz. (Tadeusz Pudzisz rozprawdzał "T.O." gdzie tylko była okazja.) Fot. T. Pudzisz

ŻEGNAJ DROGI TADEUSZU!

W związku ze śmiercią bliskiego naszego współpracownika, **Tadeusza Pudzisz**, pragniemy z wielkim uznaniem i wdzięcznością przypomnieć jak wiele zawdzięczamy Mu za jego długoletnią, wszechstronną pomoc w redagowaniu "Tatrzańskiego Orła".

Będzie brakować nam Jego żywych i barwnych reportaży obrazujących najważniejszych wydarzeń związanych z Podhalem przede wszystkim w Krakowie ale także na Podhalu. Ile czasu, wysiłku i serca włożył w przygotowaniu wiele, wiele pięknych dokumentalnych zdjęć i w rozprawdaniu "T.O." wśród instytucji i ludzi którym miłe są sprawy gór i kultury góralskiej.

Tadeusz Pudzisz, rodem z Gronkowa na Podhalu, bratanek ś.p. Anieli z Pudziszów Gromady, był człowiekiem niezwykle skromności. Wchodząc w skład Redakcji "T.O." zaangażował się całym sercem w propagowanie swej regionalnej kultury.

Wyrazy najgłębszego współczucia przesyłamy żonie, Ligii i córce, Marii. Cześć Jego pamięci!

Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła"

“TATRZAŃSKI ORZEŁ” - ŁĄCZY NAS!

(Od Redakcji: Pomimo ciężkiej choroby, Tadeusz Pudysz dalek przesłał do Redakcji - jak on sam w liście określił “takie drobiazgi do ewentualnego wykorzystania w następnym numerze”. Najbardziej dotknęły nas następujące słowa:)

Gazeta ta od lat dociera z U.S.A. również do czytelników w Polsce, także i za moim pośrednictwem. Z wieloma utrzymuje się żywy kontakt, czego wyrazem jest miła korespondencja, zaproszenia na imprezy regionalne, a także przekazywanie w podarunku wydawnictwa.

Nie udaje mi się podziękować indywidualnie za listy i przesyłki; nie ze wszystkich też zaproszeń mogę osobiście skorzystać. Stąd też tą drogą pragnę wyrazić moje jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Tadeusz Pudysz

(Jest nam niezmiernie miło powiadomić naszych czytelników w Polsce, że córka ś.p. Tadeusza Pudysza, Maria, zgłosiła swoją gotowość do rozprowadzenia “T.O.” w Polsce, tak jak dotychczas robił ś.p. Jej Ojciec. Pięknie Ci dziękujemy, Marysiu!)

Tadeusz Pudysz

O krakowskim i tatrzańskim szlaku JANA STANISŁAWSKIEGO

Red. Tadeusz Z. Bednarski z Krakowa - przyjaciel naszego “T.O.”, Zasłużony Członek Związku Podhalań, laureat m.in. Nagrody Miasta Szczawnicy, po książkowych publikacjach o tym mieście i książce-albumiku o Malczewskim, ogłosił swoją 7 pozycję - “*Krakowskim szlakiem Jana Stanisławskiego*”, o wielkim malarzu Młodej Polski, twórcy polskiej szkoły pejzażu, “*królowanie*” artysty w towarzyskich salonach, kawiarniach, restauracjach, jego przywództwo w życiu artystycznym Krakowa, to jednak i Podhale, jako miejsce plenerów, jest pokazane w tej pięknie, na kredzie, wydanej książce przez krakowskie Wydawnictwo “*Secesja*” pod redakcją Józefa Odrobiny. Wśród 75 ilustracji - reprodukcji obrazów i szkiców, dokumentów, świadectw, fotografii z Paryża z 1893 r., listów - są i reprodukcje pejzaży z Tatr. Lektura tej książki przenosi nas w minioną epokę-bujnego życia artystycznego.

Okazałej publikacji, w której w bibliografii prac własnych autora doczytujemy się obszernej prasowej publikacji z “*Tygodnika Podhalańskiego*” o związkach artysty z Podhalem - serdecznie gratulujemy!

Panu red. T.Z. Bednarskiemu i Jego Małżonce, która w pracy redakcyjnej tego dzieła wielce współdziałała, życzymy dobrego zdrowia i dalszych publikacji o ludziach związanych z Podhalem.

II DNI TISCHNEROWSKIE

10-13 maja 2002

Równie tegoroczne Dni Tischnerowskie, nad którymi patronat honorowy objął Metropolita Krakowski J.E. kard. Franciszek Macharski, miały bogaty program. Wszystkie imprezy miały charakter otwarty i stały się ważnym wydarzeniem, którym żył cały Kraków, a zapewne też cała Polska, w tym szczególnie Podhale, a także rodacy z za Oceanu.

Imprez ciekawych było sporo: Msza św. w intencji ks. Tischnera, Przegląd filmów o ks. Tischnerze, panel “Tischnerowska wizja Polski a rzeczywistość”, debata o nadziei “Jaskinia filozofów”, Warsztaty Młodych wokół myśli Tischnera, wykład Charlesa Taylora z cyklu Colloquia Tischneriana, i dyskusja starszego i młodego pokolenia filozofów: “Czego nie wiemy o Tischnerze?”

Oczywiście nas b. interesowało sobotnie spotkanie w ogrodach “Znaku”... Z Łopusznej gości nawiozły dla gości specjalów, które tak lubił ks. Tischner: moskole z bryndzą i “spyrką”, oscypki i swojski chleb. A Pienińscy górale przyjechali z kolei z pieczonym baranem. Poczęstunek ogrodowy odbywał się przy dźwiękach kapeli łopuszniańskiej jak i przy występach zespołów artystycznych. Wieczorem odbył się spektakl teatralny “Śleboda czyli cenniejsi jesteście niż wróble” - na motywach “Na Skalnym Podhalu” Kazimierza Przerwy Tetmajera.

GRATULUJEMY...

Zespołowi Góralskiemu “Hamernik” nowych sukcesów, a mianowicie Dyplomu za I miejsce w tańcu zbójnickim na XXX Jubileuszowym Góralskim Karnawale, który się odbył w Bukowinie Tatrzańskiej w którym startowało 12 grup. Zespół w nagrodę otrzymał “Ciupagę Zbójnicką”. W konkursie tańca góralskiego w pierwszej kategorii wiekowej (16-21 lat) wyróżniono: Dariusza Gąsienicę i Agnieszkę Ungar, Wojciecha Gawora i Katarzynę Starzec. W drugiej kategorii wiekowej wyróżniono: Sławomira i

Monikę Lassak, a wśród seniorów parę Kazimierza i Anne Lassak, uznaną n.b. za najlepszą tancerkę.

PODZIĘKOWANIE

Do Redakcji “Tatrzańskiego Orła” wpłynął list od Pani Janiny Weron, małżonki naszego długoletniego współpracownika krajowego, z prośbą o zamieszczenie na tych łamach podziękowanie za finansowe wsparcie udzielone przez kilku sponsorów, co pozwoliło na wydanie tomiku opowiadań gwarowych Jej męża, ś.p. Bogdana, przygotowanych do druku, a którego wydaniu przeszkodziła Jego nagła śmierć.

Wśród tych sponsorów są: Redakcja “Tatrzańskiego Orła”, Związek Podhalań w Północnej Ameryce (Koło Zaskale), oraz Zarząd Główny Związku Podhalań w Zakopanem. Szczególne wyrazy wdzięczności Pani Janina kieruje pod adresem Państwa Andrzeja i Wandy Kudasików, którzy zaoferowali pomoc redakcyjną i organizacyjną w wydaniu tego tomiku.

Ten ostatni tomik pokazuje pełniej dorobek autorski Bogdana Weron, a Jego pośmiertne wydanie jest wyrazem uznania dla człowieka, który tak bardzo ukochał Podhale i góralską gwiarę.

T.P.

Bogdan Weron

JOJCENIE

*Słychno wsyndy jojcenie
spadło skądś na ziemie
jojcom dzisiok ludziska
ze w maju śniygiem cisko
ze telo despetuje
wiesny nie usanuje*

*ze u nos - płone casy
z sićkiego sie cyni spasy
ze świat sie wykopyrtno
do góry nogami
ale nie z nami*

*ze nās kryzys
to planetników wina
a nie nasa przycyna
i jojcom radzom ukwalujom
kraju z biydy nie ratujom*

Anna Kowalska-Lewicka
Kraków - marzec 2002r.

LISTY TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO O PODHALU

Dr Tytus Chałubiński (ur. 1820 w Radomiu, zmarł w 1889 w Zakopanem), najwybitniejsza postać wśród tzw. Odkrywców Zakopanego - a było ich немало, jak Walery Eliasz Radzikowski, Stanisław Witkiewicz, Władysław Matlakowski, Bronisław i Maria Dembowscy, nie mówiąc już o księdzu Józefie Stolarczyku i wielu innych im współczesnych. Był wybitnym warszawskim lekarzem o ogromnym wzięciu i on to rozpropagował wśród swych licznych pacjentów i przyjaciół walory zdrowotne klimatu zakopiańskiego, dzięki czemu Zakopane zyskało status "stacji klimatycznej". Był wybitnym taternikiem, a jego wyprawy z grupą turystów, przy udziale gromady górali, przewodników, tragarzy, orkiestry góralskiej (zazwyczaj Bartusia Obrochty) i nieodłącznego Sabaty przeszły do historii.

Dlaczego właśnie on zasłużył sobie na sławę "króla Tatr" na wieczną pamięć zarówno górali jak i "panów z miasta"?

Niewątpliwie musiał to być człowiek obdarzony wyjątkową charyzmą, powszechnie lubiany i szanowany. Nie tylko rozpropagował Zakopane, ale przyczynił się wybitnie do jego rozwoju we wszystkich dziedzinach.

W owych czasach Podhale należało do jednej z nauboższych dzielnic Polski. Czuli na los górali, równocześnie pełen podziwu dla ich bogatej kultury, dał wyraz swym społecznikowskim zamiłowaniami podejmując inicjatywę założenia muzeum w Zakopanem i współpracując w założeniu Towarzystwa Tatrzańskiego, Szkoły Przemysłu Drzewnego (pierwotnie Szkołą Snycerską), współpracował też z Heleną Modrzejewską przy założeniu Szkoły Koronkarskiej dla góralskich dziewcząt. Z myślą o podniesieniu ekonomicznym regionu założył Kasę Pożyczkową dla górali,

wprowadził też na Podhale uprawę koniczyzny. Aleksander Świętochowski pisze o nim w "Wspomnieniach...": "Wchodzisz na wysoką górę i spotykasz koniczyne - skąd ona tu? Chałubiński ją sprowadził i dał gazdom. On również dostarczył im innych nasion. Jedne się przyjęły, inne przepadły. Ale nawet zawody nie zniechęciły go; pracuje dotąd nad pomnożeniem i podniesieniem uprawy zbóż i roślin pastewnych. Odpowiedzmy własnemu sumieniu: kto z nas myślałby o tym, czy w Zakopanem nie da się aklimatyzować żyto norweskie lub zabezpieczyć ludność od pokątnych doradców przez rozpowszechnienie podręcznika prawnego Cienciąły? Przyjeżdżamy w góry, ale jak oni dadzą sobie rady po naszym wyjeździe, to nas mało obchodzi. Tymczasem Chałubiński pamięta o ich ziemi, stodole, przemyśle, zdrowiu, zabawach." Wreszcie to Chałubiński zafundował krzyż na Gubałówce, o czym dalej.

Trzeba przyznać, że Zakopane zachowało we wdzięcznej pamięci swego dobrodzieja. Jego imieniem nazwano Muzeum Tatrzańskie ("imienia dra Tytusa Chałubińskiego"), miasto nazwało jego imieniem jedną z ulic, postawiono mu dwa pomniki - u stóp jednego z nich zasiadł nieodłączny przyjaciel Sabala ze swymi gęślikami. W Tatrach mamy przełęcz zwaną "Wrota Chałubińskiego", a Niemcy szczyt Mięguszwowiecki i przełęcz Wyżnią Mięguszwowiecką nazwali Chałubiński Spitze i Chałubiński Scharte. Jego imieniem botanicy "ochrztili" rośliny po raz pierwszy odkryte w Tatrach. (Trzeba pamiętać, że Chałubiński miał również wykształcenie przyrodnicze, że pozostawił dla Muzeum Tatrzańskiego zebraną przez siebie kolekcję minerałów i pełną kilkaset egzemplarzy liczącą kolekcję mchów i porostów tatrzańskich (opublikował ją również).

Chałubiński na Podhalu bawił dwukrotnie jako turysta, w 1852 i 1858 r., ale na dłuższy czas zaczął przyjeżdżać dopiero w 1873 r. Istnieje domniemanie, że poraz pierwszy przybył tu w 1848/49 r., kiedy po upadku powstania węgierskiego, w którym jakoby brał udział jako lekarz, wracał przez Tatry do Polski. Informacja ta nie została potwierdzona żadnym wiarygodnym źródłem.

Jednym z wiarygodnych źródeł do pobytu Chałubińskiego w Tatrach stały się jego listy. Mimo że, jak pisze w jednym z nich, na korespondencje poświęcał wieczorami aż 2 godziny dziennie, do naszych czasów zachowało się ich zaledwie 220 (oto skutek aż 2 wojen jakie przetoczyły się przez nasz kraj). Opublikowane zostały przez Anielę Szwejczerową w wydawnictwach Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich w 1970 r.

Dla nas, zainteresowanych głównie Zakopanem i góralszczyzną, interesujących jest zaledwie kilka z nich. Reszta dotyczy spraw czysto rodzinnych. Postaram się przedstawić te fragmenty, które mówią o Zakopanem i fascynacji Chałubińskiego jego ludem:

KRZYŻ NA GUBAŁÓWCE

Szczególnie interesujący jest pierwszy z zachowanych listów pisanych z Zakopanego, z datą 10.VIII.1879, adresowany do Aleksandra Balickiego: *"Najwynioślejszą górę zowią Gubałówką. Otóż zachciało mi się na owej górze krzyża, a chcąc zrobić coś trwalszego (bo smerek gnije łatwo) funduję krzyż żelazny przeszło trzy sążnie ponad fundamenta wystający, aby przecież panował nad okolicą... Górale uszczęśliwieni przyklaskują pomysłowi... O pół mili stąd, zawsze w Zakopanem, ale już w wąwozie tatrzańskim [dolina Jaworzynka] są kopalnie żelaza i piece wielkie [w Kuźnicach] i oto mój krzyż już dziś odlany, dół na górze wykopany pod fundament, skała wyrębana i materiał murarski zwieziony. Może za dni 10 najdalej stanie mój krzyż. Wystawisz sobie, że wtarabanic taki ciężar na górę przeszło 1000 stóp od podnóża mającą, nie taka łatwa historia. Moralna pomoc (i bez tej nie obszedłbym się z pewnością) daje mi tutejszy proboszcz [Chodzi o ks. Stolarczyka].*

Krzyż ten stoi do dziś, ale wielu wie, że to fundacja Tytusa Chałubińskiego.

SABAŁA I STYL WYCIECZEK ORGANIZOWANYCH PRZEZ CHAŁUBIŃSKIEGO

W liście do syna Ludwika pisany w Zakopanem 17 września 1878 r. Chałubiński opisuje jedną z wycieczek, tym razem organizowaną na trasie nie w głąb Tatr (bo dla kobiet z jego otoczenia) tylko do Jaszczurówki. Pisze on:

"Pogoda trwała wciąż. Więc wyprawilem kobietom satysfakcję. W sobotę, w samo południe, po wczesnym obiedzie, przeprowadziłem ich przez Koziniec do Jaszczurówki. Była pani Krasieńska i Landsbergówna i panna Kończyńska. Słiśmy z muzyką i kilku góralami. Było wesoło. Jegomość [ks. Stolarczyk] byli też..., Ale nie na tym koniec. To już było wszystko

naprzód obmyślone, nawet miejsce na równi w bliskości piły [tartaku] dobrze obrane. Kiedy się panie Wojtkowej herbaty napiły, kiedy p. Górska (Twoja kuma, która na dzień naprzód od uprzedzić kazalem) zaczęła wykwinąć swoje zastawiać - aż tu z lasku wychodzi banda zbrojników - a czele Sabala z dubeltówką i nożem z pistoletami, a za nim kilkunastu "dobrych chłopców" odświętnie ubranych z ciupagami z oddzielną liczną kapelą (Maciek z basetlą i 4 skrzypków). Więc prosimy Janosika (Sabale), aby nam krzywdy nie robił, a z nami się zabawił ze swymi chłopcy. Więc częstunek i tańce. Pani Krasieńska oczarowała górali i samego Jegomościa, jak poszła w taniec z Szymkiem i Kujanem (który był nieporównany), tudzież i innymi. Potem były wyścigi z przeszkodami, a na koniec parę godzin tańce na podłodze u p. Kумы. Lili [kuzynka Chałubińskich] przebrała się na przedce i także wybornie tańczyła. Nie potrzebuję Ci mówić, że wybrałem co najlepszego. Był tam Franek (Józef Gąsienica) i Walek, i Gronkowski etc. Poczyn późnym wieczorem, na kilku wózkach (każdy z kapelą), wśród śpiewów, wróciliśmy do domu. Jegomość był zachwycony, śpiewał, a nawet na wózku "jeszcze se nogami dryptał", jak dostrzegli górale. Markiewicz zaklinał się, że jak bywał w Tatrach (a to już lat kilkanaście), jeszcze się tak nie bawił. Były "lapy" śpiewane bez końca, a wszystko bez żadnej pijatyki, tak obyczajnie, że panie były zachwycone i zdziwione".

Tak oto bawiono się w Zakopanem owymi laty!

(Tu mała dygresja osobista. Kiedy moi rodzice pytali Babkę Gaździnę z Wyżniego Końca Sobiczkowej - "Znaliście Sabale?" - odpowiedziała z niesmakiem. - "Cobyk go nie znała? To był leń. Baba se rence po łokcie urabiała coby jakoś koniec z końcem związać, a on ino z panami chodził, ino groł i tancował, a do chałupy jak zjrzwał to coby ino nowe dziecko zrobić. Nawet umar u panów. Nie jak przystało gaździe w chałupie, pod pierzynom, przy babie i dzieciak. Mówili, że mu nawet ksiendza nie przywiedli coby sie wypowiedział.")

Po lekturze opisu wycieczki z dr

Chałubińskim nie dziwota, że Sabala wolał tańcować z paniami, bawić się w zbrojników, grać na gęślach i uganiać się po Tatrach za niedźwiedziem i kozicami niż kidać gnój po polach, chodzić za pługiem, pocić się przy sianokosach i marznąć przy kopaniu grul.

JAK DR CHAŁUBIŃSKI SPĘDZAŁ CZAS W ZAKOPANEM

Na zakończenie tej "mieszanki" wydobytej z listów Chałubińskiego słów kilka o tym jak nasz doktor spędzał czas w Zakopanem i dlaczego był tak zafascynowany górami. W cytowanym już liście z Zakopanego do Aleksandra Balickiego (przypominam że jest rok 1873) pisze: "Turystów tu dużo, gości stałych też (...) po równej prawie drodze cudne spacerki. O kwadrans np. Drogi ku Hamrom lasek i Dunajec [w tym wypadku "potok"] i łączki tak cudne, tak urocze. Jestem zdrow jak ryba (naturalnie już trochę marynowana), ale jeszcze górale uważają, że jestem lekki, co mi naturalnie mocno pochlebia. Oj powietrze, powietrze tu cudne. Byleby tylko deszcz na tygodnie się nie zebrał... Czytać nie mogę się tu zdecydować nic prócz Kurierka. Nie ma czasu, wolę gawędzić z góralami. Inteligentni i dowcipni."

Słowo o Sabale

Opowiadka ze starego Zakopanego

(...) Dzisiaj Chałubiński także zaprosił do siebie Sabalę, aby znów omówić z nim dłuższą wyprawę, którą zamierzył odbyć, w licznym towarzystwie, jak to było w jego zwyczaju. Żał mu bowiem było pięknej pogody, która wyjątkowo dopisywała. Ponieważ byli goście (m.in. dr Baranowski, Matlakowski, Bronisław Dembowski, Sienkiewicz, Witkiewicz, Paderewski, Modrzejewska, ks. Stolarczyk), zaprosił do stołu także Sabalę.

A tymczasem przy stole pogwarka stawała się coraz żywsza, której to żywości i wypite wino, stary wytrawny tokaj, co go pan doktor całą, pękata beczuleczkę furmanką sprowadził prosto z Kieżmarku, było nie najmniejszym powodem.

Stanisław Witkiewicz opowiadał o politycznych nowinach, których całą furę przywiózł z niedawnego pobytu w Warszawie. Jako o curiosum politycznym, mówił o nowych prądach społecznych, które zaczęły się niebezpiecznie rozszerzać w środowiskach robotniczych Królestwa. Ulegała tym nowinkom przeważnie młodzież, studenci, lecz podobno jakimiś tajnymi drogami przedostawały się nawet między carskich żołnierzy. Za cel swój mają te nowe prądy - usunięcie ucisku klas niższych przez możnych tego świata i wprowadzenie równości i sprawiedliwości społeczne). Gubernator carski w Warszawie, dowiedziawszy się przez swoich szpiegów o organizacji, podjął przeciw niej drakońskie represje. Aresztowano kilkudziesięciu młodych ludzi. Wkrótce Warszawa spodziewa się wielkiego procesu politycznego, na którym, jak dobrze poinformowani przepowiadają, zapadną liczne wyroki śmierci i posilenia.

Temat opowiadania był dosyć śliski, gdyż towarzystwo przy stole było różnych poglądów na te sprawy. Zwłaszcza góra, reprezentowana tutaj przez marszałka Zyblikiewicza, była przeciwna wszelkiemu nowinkarstwu, potępiała mrzonki o ruchawkach narodowych, uznając jedyny ideał i rację bytu Polaków: to mądry trójlojalizm na zewnątrz a wewnątrz zgoda stanów, naturalnie pod przewodnictwem szlachty. Wywody marszałka popierał ksiądz pleban, cytując wszechmocną wolę bożą, która w swej sprawiedliwości ustanowiła różne stany i starszeństwo patrycjatu.

Aby zapobiec ewentualnej utarczce słownej, gospodarz podniósł kryształową lampkę do góry, wznosząc toast przyjaźni między współbiesiadnikami, kończąc go z humorem tymi słowy:

- Trudno mówić o sprawiedliwości społecznej, gdy nie masz tu między nami takich, którzy jej łakną i gotowi dla swojej idei nawet żywot poświęcić. Ale mamy tu przedstawiciela ludu góralskiego, przytomnego nam Jasia Krzeptowskiego Sabalę, który nam opowie coś na temat sprawiedliwości, jak on o niej sądzi. Vox populi - vox Dei: - dorzucił zartobliwie.

- No mów Jasiu prosto i śmiało, jak to ty umiesz!

Sabale nigdy nie brakowało konceptu, gdy zapraszano go do gwary, nie chciał też odmową robić despektu "ik miłości" panu doktorowi, dla którego zawsze miał wysokie уваżanie, a ponieważ myśliwskie prawo krótkie - jak sam często mówił, więc skinał lekko głową na znak zgody, przerzucił cuchę na prawe ramię, musnął dłonią białe włosy i zaczął swoją pogwarkę.

Haj, przydałaby się sprawiedliwość na świecie! Ale cos mo zrobić biedny człowiek, kie mu wse

(Dokończenie na str. 8)

Stowa o Sabale

(Dokończenie ze str. 7)



Turystka z Olsztyna, Kasia Koter, przed pomnikiem dr Chałubińskiego i Sabaty w Zakopanem - luty 2002r.

wiater piorgiem suje w ocy i nie wie kany jej sukać. Jest ta wselnie jako sprawiedliwość o bosko i ludzko, ino, ze wse biednemu na niej krzywo wychodzi. Haj. Bosko moc, o ftovej nom tu przepedzieli pięknie nas jegomościcek, duchowno osoba, wiera jest wielko i nie ogarnies jej ludzkim rozumem ani nie przynos do końca.

Kie w Tatrach grzmi i desce wielkie lejom, to Dunajec jaze przy Nowym Targu abo jesce niżej w dolinak, ludziom biednym osiewek abo inksom hudobe zabiero. Toztoć ludzie powiadają: ze, kie bogoce grzysom, to Pon Bóg dziadów korze. Bieda sie wyznać na boskiej sprawiedliwości, bo sie ani nie obezres a przywali cie skałom.

I ludzkiej sprawiedliwości nimas. Lepiej spotkać wilka w lesie jako takiego cłowieka, co mos pytać u niego sprawiedliwości. Heba, ze sie zejda dobre chłopy to sprawiedliwość nojdzie sie sama. Roz, a kiela to roków temu było, spotkali me sie na grani z luptowskim leśnicym. Nie było rady. Ani sie cofnąć ani iść wprzód. Aboś ty mój abo jo twój - tak se myślę. Wiera ci sto dusiu. Flinty me oba mieli przy zukwak, kurki cofnione, ino flory snos za cyngiel pierwej pociągnie, tego bedzie sprawiedliwość. Haj.

Jo ta po hadukatak za prawem nie chodził, bo krwie ludzkiej nie bedzies dulkami płacił. Haj.

Dziwno mi barzo - przepytujem pięknie wasyk miłości - cemu to wiecey panowie, są na chłopów wse krzywi. Uważujem, ze to syćko od ik wielkiego honoru; uważujom ze som lepsi jak proste ludzie. Drzewiej to kiedy seł chłop do Homer, to kieby był w zębak kapelus niós i kłaniał sie wokoło. Teros to jus lepiej nastalo, bo jak chłop uwidzi godnego proci sobie pana, to mu honor do, ale jak jakom łate, to przejdzie i nik mu za to nic nie zrobi. Mnie sie to ino widzi, ze ta złość pańsko na chłopów nie z cego inksego sie wziena, ino pokróny wasy. Bo teraz to bodaśc jaki chłop,

abo i młody parobek, to zupuści wasy i nosi, kie mu ta urosnom. A drzewiej, kiedy to jesce na pańskie ludzi wyganiałi, to ino panowie wasy nosili i - przepytujem ik miłości - dziady, co to chodziły po wsiak po pytaniu. Moze to temu tak było, ze panowie i dziady z chłopa zyjom. Haj.

Ale jo se tak uważujem, ze sie ta i gniew pański na chłopa skończy jak na świecie bedom nie wselniejake sprawiedliwości ino jedna. Haj.

Taką to - okreźnymi drogami zachodząc - opowiedział stary Sabała przypowiaszkę o sprawiedliwości "wielgomożnym panom" przy winie w domu pana Tytusa Chałubińskiego. Czy wyrozumieli jej sens? Nie wiadomo. Podobno tylko ksiądz Jegomość ciskał się trochę i przyganił Sabale dowolną interpretację wszechmocnej bożej sprawiedliwości.

Cóż robić? - Powtórzmy za Sabałą: - Haj!

Jeszcze stowa o Sabale..

W pacierzach swoich, przez to ciekawych, że nie wstawiał mnóstwo dodatków i przekęcań, miał specjalną słabość do Matki Boskiej. Oto np. jakie Jej raz złożył ofiarowanie po zmówieniu w kościele dwóch pacieryz.

- Okwiarujem ten ten paciorek ńaświęcej Panience Maryjce, Paniezusowi i świętemu Janowi, patruniowi. Ale ik tez barz pięknie przepytujem, bo też pacioreków ino dwoje, ale ik do podziału troje, haj. Tu by trza zmówić lo świętego Jana jeden, a to pan wielkomożny bedzie sie ciskał, ze mie nima. Ale wiem, co robiem. Ja tez to okwiarujem ńaświęcej Panience Maryjej, a ona ta sićkik dobrze dorówności podzieli i nikomu krzywdy nijakiej nie zrobi, haj.

Slovakia: Known and Unknown

(continued from page 2)

I will remember this exhibit as one of the most impressive that I have seen in a long time. It did a splendid job in tracing the most important facts of Slovak history especially as described by Polish publications. Those who awakened the Slovak National Spirit and created the Slovak literary language are featured. Poets, writers as well as politicians are not neglected. Documents, artifacts, and rare visual materials were beautifully displayed. According to the handsome catalogue published in three language (Polish, Slovak and English), this was all designed to make the Poles "succumb to the charms of Slovakia, to the beauty of its mountains, to its diverse folklore and art, and to its delightful castles, town and cities". Hopefully, Poles will eventually come to a better understanding of the people and the country so close to its southern border. It is good to know that the Slovak appreciated this exhibit very much. The Ambassador of the Republic of Slovakia, HE Magdalena Vasaryova, has expressed her thanks for this wonderful exhibit in the printed catalogue. She also acknowledged Poland's support for Slovakia's desire to be integrated into the European structure.

P.S. It is encouraging to see that the "Tygodnik Podhalański" regularly devotes space to Slovakia, entitled "Tatransky Dvojtyzdennik"